

Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 22 KWIETNIA 1925

Wychodzi dwa razy tygodniem.

ROK VI.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Plasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

Nr. 29

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU“:

W Brazylii rocznie	— — — z dołu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	— — — — — 5\$000
Kwartalnie	— — — — — 3\$000
Miesięcznie	— — — — — 1\$000
W Argentynie	— — — — — 10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — — 250 dol
W Europie	— — — — — 18\$000

### Z pobytu posła polskiego Mikołaja Jurystowskiego w Kurytybie.

PRASA KURYTYBSKA WOBEC PRZYJAZDU P. MINISTRA MIKOŁAJA JURYSTOWSKIEGO DO PARANY.

Pociągami pospiesznymi ze São Paulo, który przybył wczoraj wieczorem o godzinie 22. na dworzec naszej stolicy, przyjechał także p. Mikołaj Jurystowski, minister pełnomocny Polski w Rio de Janeiro.

Wybitny dyplomata, już dostatecznie znany w naszym stanie, został uroczyście przyjęty z okazji swego przyjazdu, spotykając na dworcu wielką liczbę swych rodaków i pań, które ofiarowały mu bukiety kwiatów, przyozdobione orkiestrą stanową zalogi wojskowej.

Oczekiwali polskiego dyplomaty na dworcu p. kapitan Euclides do Valle, asystent Prezydenta Stanu, który przywitał go w imieniu prezydenta p. dr. Munhoz da Rocha; dalej dr. Pedro Virginio Martins, delegat urzędu emigracyjnego i pp. konsulowie Polski, Włoch, Boliwii i przedstawiciele towarzystw polskich.

W towarzystwie p. ministra przybył także ceniowy działacz społeczny p. Kazimierz Warchałowski, generałny komisarz polskiego urzędu emigracyjnego.

Po wzajemnym przedstawieniu się udał się p. minister

Polski do polskiego konsulatu przewieziony samochodem prezydenta.

Dziennik «Estado do Paraná» wita wielkiego dyplomaty przedstawiciela narodu związanego tak ściśle z rozwojem i postępem naszego stanu.

«Estado do Paraná» z 18-go kwietnia.

»Ekspresem paulistańskim przybył wczoraj do stolicy Parany, i stanął gościem w Grand Hotel Moderno wybitny dyplomata polski p. Mikołaj Jurystowski, minister Polski przy rządzie Brazylijskim.

Znakomity gość, który jest jednym z najwybitniejszych dyptomatów przyjaznej nam Republiki, zabawi wśród nas przez kilka dni, zwiedzając nasz stan i swych pracujących ziomków, którzy przyczyniają się swą pracą do rozwinięcia i wzbogacenia Parany.

P. Ministra przyjmował na dworcu przy ulicy Rio Branco przedstawiciel Prezydenta Stanu, p. Miszke konsul polski i wybitniejsze osoby kolonii.

Szanownemu Gościowi «Comercio do Paraná» przesyła swoje powitanie i życzy mu szczęśliwego pobytu w naszym stanie

Comercio do Paraná z 18-go kwietnia 1925.

### MINISTER POLSKI GOŚCIEM KURYTYBY.

»Jak już donieśliśmy przebywa w naszej stolicy od wczoraj wybitny dyplomata polski, p. Mikołaj Jurystowski, który reprezentuje swój kraj przy naszym rządzie.

Jego Ekscelencja, który już zna Parane, wraca tudzież po dwudziestu trzech latach, w charakterze urzędowym swego wysokiego stanowiska i w celu zwiedzenia kolonii polskich rozłożonych na parańskim terytorjum.

Wczoraj wieczorem szanowny dyplomata w towarzystwie ceniowego p. Kazimierza Warchałowskiego, generalnego komisarza wychodźstwa polskiego do Brazylii — który posiada tu licznych przyjaciół zdobytych w długich latach jego pobytu wśród nas, — jak i oficera p. Luiz Ferrante, adjunktanta rządu stanowego, raczył zaszczyścić naszą redakcję swoją wizytą

W przyjemnej pogawędce którą prowadził z nami przez dłuższy czas, wyraził nam p. Poseł w entuzjastycznych słowach dobre wrażenie, które wywarła na nim Kurytyba, jako jedno z najpiękniejszych i najmilszych miast.

Odnosnie do herwy i nowego dekretu swego rządu wyraził p. minister nadzieję, że akt ten w tej sprawie daje gwarancję ożywionego przywozu naszego produktu parańskiego na rynki polskie; zarazem potwierdził wiadomość, że w samej tylko Warszawie jest wielka liczba jego ziomków, którzy mieszkają kiedyś w Paranie przyzwyczaili się do używania maty.

Jeżeli rozwinię się rozumna i właściwa propagandę, a transport maty odbędzie się dosyć szybko, to przy poprawie warunków celnych Polska sta-

nie się wkrótce jedynym z wielkich rynków, na który będzie mógł liczyć wielki przemysł parański.

Wczoraj w towarzystwie p. Warchałowskiego, porucznika Ferrante i konsula Polski w Paranie, Jego Ekscelencja odwiedziła pana Prezydenta Stanu, który krótko potem w towarzystwie swego asystenta wojskowego odwzajemnił się za tę grzeczność.

Następnie zwiedził jeszcze wybitny Gość następujące przedstawicielstwa i urzędy: Dyrekcję Kolei Żelaznej S Paulo Rio Grande, Dyrekcję sieci kolejowej Parana Sta. Catharina, pomnik «Siewcy», Prefekturę municypalną, Generała Dowódcę Obwodu Wojskowego, biskupa d. João Braga, konsula Włoch, konsula Boliwii, delegację urzędu emigracyjnego, redakcje gazet brazylijskich i polskich, Generalny Sekretariat Stanu, Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości i Dyrekcję Polacji.

Dzisiaj przedpołudniem jego Ekscelencja zwiedził Kościół Polski w naszej stolicy, wyjeżdżając następnie do Thomas Coelho i Araukarji wielkich osrodków polskiej pracy twórczej, w których w znacznej większości pracują bardzo liczni jego krajanie, a skąd powróci wieczorem, ażeby wziąć udział w przyjęciu w Związku Polskim, gdzie złożą mudołody przywiązania i należąca część jego rodziny jako świetnemu przedstawicielowi dalekiej wielkiej ich ojczyzny.

O D i a z 19-go kwietnia 1925.

**CZYTELNIKU!**  
Nie zwlekaj z opłatą za swoją gazetę  
Sobie tem nie pomożesz,  
A gazetę swą szkodził.

### UWAGA!

Kilku znanych prenumeratów prosiło Redakcję „Ludu“, by po ukończeniu Twardowskiego przedrukował dla rozveselenia i uciechy kolonistów

**Sowizdrzała polskiego**  
czyli dzieje największego figlarza na świecie. Stosując się do życzeń naszych Czytelników, zaczęliśmy za miesiąc drukować jako drugą powieść Sowizdrzała polskiego. Kto będzie chciał mieć w całości ten opis smiesznych przygód Sowizdrzała, ten otech zawczasu zamówi sobie „Luda“.

### Przyjęcie posła polskiego Mikołaja Jurystowskiego w Kurytybie.

Na kilka dni zaledwie przyjechał nasz p. Poseł do Parany. Okoliczności różnego rodzaju, tudzież względy polityczne nie pozwalały mu na dłuższy pobyt między nami, gdyż przy obecnym stanie polityki stanowej i krajowej nie podobna obciążać władz wizytami urzędowymi natury dyplomatycznej na czas dłuższy. Oficjalną czyli urzędową stronę swym misji zatwierdził obecnie pan Poseł, a pod koniec roku obiecuje sobie dłuższe i szczegółowe odwiedzić kolonii polskich. Niemniej, nie przyprowadziła pana Posła żadna jakaś misja ani zamiary emigracyjne do Parany, choć przyznać trzeba, że po urzędowej wizycie posła prace innych misji znacznie zostaje ułatwioną. Wszakże zatem wysnuwanie wniosków i różnych przypuszczeń z okazji odwiedzin p. Posła na jakimkolwiek tle, jest niewłaściwe, przedwczesne i nie na miejscu. Wizyta niema bynajmniej jakichś ukrytych zakusów i zamiarów, lecz proste spełnienie obowiązku poselskiego.

P. Poseł przybył w piątek wieczorem 17-go kwietnia. Sobotę spędził na wizytach urzędowych. Odwiedził przytem i re-

### Hrabia Damian

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z CSIEMNASTEGO WIEKU.

190

Dymy kadzideł unoszą się błękitnymi smugami w górę. Ludzie wyciągają chorągwie z ław, obtopcy do mszy św. usługający, w białych koczach biorą dwoonki do rąk, trzecz młodych nowiejuszów staje z krzyżem w brance krzatek przed wielkim ołtarzem.

Organy usłaly. Ksiądz Przeor bierze monstrancję w ręce i zaczyna głosem drzącym:

— Boże w dobroci...

Wraz huk bębnowy i trąb zrywa się na chórze podejmując melodię pieśni, ud zgromadzony wtóruje z całych pierś: procesja rusza...

Najprzód idą trzy powojuszki z krzyżem, za nimi muzyka klasztorna, potem szereg braci i księży, potem pod baldachinem ksiądz Przeor z monstrancją, za nim lud.

Wychożą z kościoła na dziedziniec, z cisy do wrzawy, z bezpieczeństwa w grad kul. Pieśń płynie i rozlega się daleko mimo szczytów walki.

Konfederaci zdumieni spoglądają na idących kłękając przed przeraźliwą h. słoń, zaganając się pobieżnie, a gdy procesja ich miją, wracają do walki.

Pan marszałek z adjutantami kłęk na murze, pokłon d. daje Najwyższemu, choć w tem miejscu właśnie, gdzie stol, niebezpieczeństwo jest najgroźniejsze. Lecz oto idzie Pan nad Pany, wszystko jest

niczem wobec Niego, więc Jemu przedewszystkiem cześć i pokłon. Potem zerwawszy się z kłęczek, wydaje rozkazy i walczy...

I tak wśród kul, huk, wrzawy i niebezpieczeństwa posuwa się wolno, utroczyście wspaniała procesja. Dzwonki dzwonią chorągwie szleszczą, wiatrem poruszone, pieśń płynie ku Niebiosom...

Moskale słyszą ją, widzą kłęczących na murach, i złość ich ogarnia; uważają to za drwinę papieżowi, na wzgardę dla nich, dla ich armat i mieczy. Uderzają zacieklej, szal wojenny mija się z gniewem heretyków, lecz na mur ry, mniemając, że p. zwycięstwo idą, a tam śmierć ra nich czyha...

I cud prawdziwy dzieje się przed oczami wszystkich. Choć kule padają na twierdzę, choć armaty moskiewskie nie przestają wyrzucać pocisków na klasztor, w procesji nikt nieknięty: wszyscy, jak wyszli z kościoła, tak powracają do niego, cali.

Więc gdy ksiądz Przeor po procesji błogosławieństwa udziela, chyli się głową, a z pierś wierznych wydobylają się dzięki za opiekę Boską...

S turm trwał tego dnia do drugiej godziny po południu i zakończył się zupełnym zwycięstwem konfederatów. Moskale uchodzą z pod murów tak spiesznie i w takim nieładzie, że pan marszałek każe bramę otwierać i czempredę na nich swą jazdę puszcza. Leci jazda pod wodzą pana Boppa i tnie żołdactwo zauwane i trwożne...

Przeszło pięćset Moskali legło tego dnia pod murami, a rannych było jeszcze raz tyle. Konfederaci pod zasłoną

stakującej jazdy, zbierają mnogie łupy i przynoszą do twierdzy. Gdy jazda z wycieczki wróciła, radość ogarnia wzy stich obrońców; zali w trudzie niezmieronym, lecz żniwo obfite i błogie...

Po tej kłęczce nie dawało było konfederatom, że nazajutrz Moskale ochoty do szturm nie okazali. Obóz nieprzyjacielski leżał przed nimi jak cielsko obrzyna, osłabionego ranami ciężkimi, tu i tam widać drganie w tem cielsku, lecz czołże nie zdolna się ruszyć. Cały dzień zeszły na nieczynność wojennej. Zbierano poległych i częścią w mogłach grzebano, częścią w Warcie topiono.

Wytrują nam ryby w rzecze — mówił pan Skoluba.

— Jakto?

— No rzecz prosta, skoro się nasze przeciwe rybki nawąchały schizmatycznego ścierwa, toć się ztrują...

Śmiech powstał z tych słów wielki, czam się serce pana Skoluby bardzo ukontentowało, bo lubił uchodzić za dowcipnego.

Pod wieczór jednak zobaczono rzecz nieoczekiwaną. Oto kilkaset wozów zajechało do obozu a żołnierza ładowali na nie rozmaite rzeczy.

— Czyżby mieli ochotę odejść od Jasnęj Góry? — pytano.

Wszyscy wytrzeszczali oczy ku tej części obozu, gdzie ruch widziano i rzeczywiście wydawało się, że zwijają obóz. Lecz mrok wieczoru coraz więcej zakrywał przed oczami obłąkanych to, co się w obozie działo, wszelako nie uległo wątpliwości, że Moskale zbierają się do odejścia.

— Czyżby się nie optacilo wsiąść im leżąc na karku? — rzekł pan Bopp do pana marszałka.

— Nie wiemy, czy istotnie odchodzi. — Alex z pewnością odchodzi, — odparł pan Bopp, — ja pójdę na wycieczkę...

Pan marszałek nie dowierzał Moskalam, lecz pan Bopp tak mu się napierał, aż zezwolił.

Wycieczka Wycieczka! — rozszło się między konfederatami i wszyscy się wyrwali do uczestnictwa w tem przedsięwzięciu, jak na wesele, choć to była igraшка ze śmiercią.

Pan Bopp wybrał dwustu jeźdźnych, między którymi było co najmniej stu, ubranych w mundury, płaszczki i czapki moskiewskie. Utworzono z nich cztery oddziały: jednym dowodził sam pan Bopp, drugim pan Falkowski, trzecim porucznik ReHo, czwartym hrabia Damian. Przy Damianie znajdowali się Janik i Hryd.

Niech was Pan Bóg cało do twierdzy znów przywiedzie! — rzekł im marszałek na drogę.

Ciemność już okryła świat, lecz konfederatom, znającym doskonale położenie nie utrudniała pochoda. Jechali spokojnie, z szabłami w rękach. Ułożyli sobie taki plan, że dwa pierwsze oddziały, jeden więcej na prawo, drugi więcej na lewo się posuwali, nie oddalając się zbyt od siebie. Każdy z tych oddziałów miał w pewnym oddaleniu za sobą oddział pomocniczy, który go wesprzeł lub do którego w razie potrzeby oddział przedni mógł się cofnąć.

Ciąg dalszy nastąpi

dakcję pism polskich, wśród innych i redakcję „Ludu”. O ile wnioskować można jednomyślnego tonu gazet brazylijskich, to p. Jurystowski swoją uprzejmością, naturalnością i skromnością pozyskał sobie serca wszystkich. Na każdym kroku okazuje się starym dyplomata obytym ze swoim urzędem i godnością. Niedzielę poświęcił p. Poseł kolonii polskiej. A więc był na nabożeństwie w kościele św. Stanisława w Kurytybie a popołudniu na wycieczce w Thomas Coelho i Araukarij. Wieczorem uczcila kolonia polska w Kurytybie p. Posła skromnym bo na przedce przygotowanym hołdem w Związku Polskim według programu podanego w ostatnim numerze „Ludu”. Tam stawiły się wszystkie towarzysztwa. Mowę powitalną wygłosił ksiądz Jan Rzymelka, drugą ks. proboszcz Stanisław Trzebiatowski a trzecią dr. Szymon Kosobudzki. Mowy przepłatały piękne deklamacje i śpiewy dzieci ze szkoły Sióstr Rodziny Marij. Na końcu przemówił ze sceny p. Poseł w wyrazach prostych i jasnych, poczem wśród swobodnej pogadanki z obecnymi przeszedł się przez salę Związku. Na zakończenie tego wieczoru odegrały dzieci z Afonso Penna małą sztukę teatralną. Do nie których momentów tego wieczoru powrócimy jeszcze w późniejszych numerach.

**PONIEDZIAŁEK** poświęcił p. Poseł audycjom w Konsulacie polskim i sprawom urzędowym, a wieczorem wydał cerule herbatkę wybitniejszym osobistościom z kół brazylijskich i kolonii polskiej. Przez salę Grand Hotelu przesunął się cały szereg osobistości począwszy od prezydenta Parany i biskupa parańskiego, a skończywszy na przedstawicielach Związków i Towarzystw polskich.

We wtorek o godzinie 7 rano wyjechał p. Poseł do Malletu i Rio Claro, by w czwartek stanąć w São Paulo. Na dworcu zjawili się na pożegnanie p. Posła bardzo wielu Rodaków i urzędowe osobistości ze sfer brazylijskich. Muzyka wojskowa odegrała hymny narodowe na odjeździe.

Ze strony sfer rządowych w Paranie spotkała naszego p. Posła jak najdalej posunięta uprzejmość. Do dyspozycji p. Posła był adjutant i automobil p. Prezydenta, który trzykrotnie miał dłuższe z p. Posłem konferencje. Dnia 20-go kwietnia zaprosiły sfery rządowe p. Posła na przedstawienie galowe do teatru, gdzie znowu znalazła się elita towarzystwa brazylijskiego. Dyrektor kolei i prefekt Kurytyby p. Garcez Moreira oddał do dyspozycji p. Jurystowskiego lokomotywę i wagon salony, który go odwiezie do Malletu a później do São Paulo z przystankami po drodze, gdzie p. Poseł uzna za stosowne. Przez cały czas pobytu był p. Poseł gościem rządu parańskiego.

Wśród gorących życzeń, by znowu odwiedził Parane jak najprędzej, odjechał p. Poseł w otoczeniu licznego grona rodaków z powrotem na swoje stanowisko; pozostawił u wszystkich bez wyjątku miłą pamięć dygnitarza, którzy godność swego urzędu umie połączyć z naturalnością i prostotą w obęjściu. Na dalszą drogę i pracę przesyła p. Posłowi redakcja „Ludu” serdeczne „Szczęść Boże”

**Wiadomości. Z POLSKI.**

Praga, 2-go kwietnia. — Czeski minister spraw zagranicznych Benes z wyłożył szeroko stosunki bezpieczeństwa międzynarodowego przed komisją spraw zagranicznych senatu czeskiego. Oświadczył, że Niemcy uznają netykalność granicy zachodniej, nie myślą przez wojnę przestawać swej granicy na wschodzie (z

Polską), tylko przez układy. Skrzyński, Briand i Herriot też byli za zbadaniem propozycji niemieckich a nie za natychmiastowym ich odrzuceniem. Benes uważa za niemożliwe połączenie Austrii z Niemcami, natomiast unia celna państw naddunajskich jest konieczna. Układy Czech z Polską oznaczają zakończenie starych sporów i różnic a początek nowych przyjaznych stosunków. Traktat handlowy czesko-polski zabezpiecza wzajemny tranzyt kolejowy na wszystkie towary ziemne, a wzajemne rozjemstwo sporów zapobiegnie w przyszłości nowym zatargom. Czechosłowacja potrzebuje do swego istnienia Polski, a Polska Czechosłowacji.

**POLSCY SOCJALIŚCI PO STRONIE GDAŃSKA.**

Jak dalece postawie socjalistyczni w Sejmie Polskim pozostają pod wpływem hamburskiej międzynarodówki, w której „towarzysze” niemieccy rejdzą, świadczy ostatecznie ich wystąpienie w sprawie targu Polski z Gdańskiem. O wystąpieniu tem pisze „Gazeta Poranna” co następuje:

„Towarzysze Liebermann i Żuławski wyrzadzili Polsce ogromną szkodę, a przysporzyli Sahmowi największy z odniesionych sukcesów. Poraz pierwszy oficjalna delegacja jednego ze stronnictw polskich uznała równorzędność Polski i Gdańska. Umowa wyraźnie mówi o „stosunkach między obu państwami” i o „oddziałaniu na rządy”. Innymi słowy: bezprawne przywłaszczenie sobie hakatystów gdańskich suwerenności Gdańska, bezprawne przywłaszczenie sobie tytułu rządu gdańskiego — socjaliści polscy uznali! Jest to największa krzywda, jaką P. S. mogła w tej chwili sprawie polskiej wyrządzić. Całkowicie poszła na pasku Berlina, na pasku hakatystów niemieckich i Sahma”.

**RUCH WYCHODZCZY.** — W biurach linii okrętowej napływu pasażerów ostatnio wzmożł się, szczególnie jadących do Argentyny. Na zwiększenie emigracji do tego kraju wpłynęły zapewne listy nadsyłane do Polski, i donoszące, iż w Argentynie łatwo jest o zarobek.

W jednej tylko linii włoskiej, mającej biuro w Warszawie, kilkuset wychodźców ostatnio zakupiło karty okrętowe do Argentyny. Żydzi jadą też coraz liczniej do Palestyny. Przewozi ich linja okrętowa rumuńska.

**PIĘCIUSET KANDYDATÓW NA PILOTÓW.**

Na kurs cywilny szkoły pilotów w Poznaniu wpłynęło przeszło 500 zgłoszeń. W szkole jest tylko 70 miejsc. Otwarcie szkoły odbędzie się — jak już pisaliśmy — w dniu 1-go marca na lotnisku w Ławicy. Nie brak ofiarnej i mężnej młodzieży w Polsce

**PREZYDENT FRANCJI ODWIEDZI POLSKĘ.**

Warszawa. — Od szeregu tygodni, sygnalizowany jest w prasie polskiej i zagranicznej, francuskiej w szczególności, przyjazd do Warszawy prezydenta Francji Doumergue'a. Doniesienia te zostały następnie odwołane przez agencję Havasa, a więc ze strony miarodajnej.

Obecnie jednak, mimo tego zaprzeczenia. „L'Echo de Paris” w sposób szeregółowy donosi, że na skutek pertraktacji francusko-polskich, odbywających się w Paryżu, wyjazd prezydenta republiki francuskiej do Polski został ostatecznie zdecydowany. Potwierdza się w ten sposób doniesienie nasze w tej sprawie.

P. Doumergue uda się do

Gdańska krążownikami „Alsace-Lorraine”, eskortowanym przez całą eskadrę śródziemnomorską. Specjalny pociąg przewiezie prezydenta do Warszawy, gdzie mają mu zgotować wspaniałe przyjęcie.

Podróż prezydenta Doumergue odbędzie się w początkach maja.

**OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE WZRASTAJĄ.**

Warszawa. — Ostatnie zestawienia wykazują pomyślny rozwój oszczędności. Dnia 4-go marca oszczędności złożone w Polskiej Kasie Oszczędności wynosiły 9,900,000 złotych przy 62,000 posiadaczy książeczek oszczędnościowych.

Najliczniejszą kategorię stanowią urzędnicy i wojskowi, drugą rzemieślnicy i robotnicy, trzecią zawody wyzwolone, wreszcie czwarta młodzież szkolna. W jesieni zeszłego roku, przypadało na książeczkę 60 złote obecnie 100 złote; dwie trzecie wkładów posiada Warszawa, następnie województwo krakowskie, Górny Śląsk, a najslabiej rozwinięta jest oszczędność na kresach.

**Z Brazylii.**

**Kurytyba.**

**POLSKIE ORDERY** otrzymał cały szereg wybitnych osobistości w Brazylii. Poseł nasz p. Mikołaj Jurystowski tuż przed wyjazdem z Rio dnia 14 kwietnia ozdobił senatora parańskiego p. Alfonsa Camargę krzyżem komandorskim z gwiazdą Polski odrodzonej (Polonia restituta). Wśród innych, wielką wstęgę odrodzonej Polski otrzymał znany polityk Wenceslau Braz i inni, o czem obszerniej napiszemy później.

**KRAŻYWEY GŁUCHE POGŁOSKI** wśród kolonii naszej, że w charakterze komisji kolonizacyjnej dla zbadania terenu zwłaszcza w São Paulo mieli zjechać do Rio, p. Michał Pankiewicz i Józef Anusz. Na szczęście i na uspokojenie kolonii okazało się że ci dwaj panowie z tytułu stron tu znani, nie zjechali do Brazylii.

**SPRAWA IMPORTU DO POLSKI**, naszej herwa maté, zainteresowały się wszystkie gazety brazylijskie i obszernie się o tem rozpisują. Niektóre z nich połączyły tę sprawę z przyjazdem p. posła Jurystowskiego do Kurytyby. Sprawa przywozu herwy do Polski byłaby łatwą do rozwiązania, gdybyśmy mieli własne okręty polskie, krążące między Polską a Brazylią, wtedyby można znacznie ożywić handel Polski z Brazylią; dotychczas niestety jesteśmy skazani na pośrednictwo niemieckich linii okrętowych. Nic dziwnego, że rząd polski przy obecnych ulgach wszelkie pośrednictwo wykluczył, a niżli celne przyznaje tylko bezpośredniemu przywozowi wprost z Brazylii.

**ŚLUBU** panu Waldemarowi Stanisławowi Andrzejewskiemu z panną Julją Gradowską, córką ogólnie tu znanym Wawrzyńca i Marij Gradowskich, udzielił w kaplicy Księży Misjonarzy przy Avenida Jayme Reis 115, ksiądz Jan Rzymelka przełożony Księży Misjonarzy dnia 21-go kwietnia b. r. Państwo młodzi w kilka dni po ślubie wyjadą do Polski do dóbr pana młodego w Krobi pod Leszmem, aby potem we wrześnie wyruszyć na stałą na farmę do Kanady. Szczęśliwej podróży i wszelkiej pomyślności życzy Nowożeńcom redakcja „Ludu”.

**São Paulo.**

SANTOS, 7-go kwietnia. Przybył tu łazik czeskosłowacki niejaki Jan Franciszek Miculeg, które już od 1901 roku wódczy się po świecie i obnosi ze so-

bą księgę wagi 25 kilo, w której zapisują własnoręcznie swemiona najwybitniejsze osobistości przez niego uproszone.

**Ze swiata. Rosja.**

**KRWAWA ROZPRAWA Z BOLSZEWICKIM GWAŁCICIELEM.**

Lódź. — Z Włodzimierza wołyńskiego donoszą, że z ogromnej liczby morderstw dokonanych na urzędnikach sowieckich po wsiach, wyróżnia się mord dokonany przez chłopów we wsi Jokowczewskie, którego ofiarą padł prezes ispolkomu gminnego i sekretarz komiaczejki. Zamienili oni swój urząd na dom rozpusty, w którym dokonywali gwałtów na kobietach, mianowicie urządzali się w ten sposób, że nakładali na upatrzone ofiary olbrzymie podatki, których oczywiście ofiary te nie mogły zapłacić, wówczas wzywano tę kobietę do urzędu i tam dokonywali orgji. Przeciw sekretarzowi wystąpiło zeskargą 17 ofiar. Kiedy proces, a względnie kiedy dochodzenia przeciągały się już drugi rok, a sekretarz dalej bezkarnie grasował, chłopci nie mogąc ścierpieć, napadli go i zamordowali.

**BOLSZEWICY WYPĘDZAJĄ SZLACHĘ Z GRUZJI.**

Bolszewicka gazeta „Dni” donosi, że centralny komitet ekzekutywy republiki sowieckiej w Gruzji wydał zarządzenie, na mocy którego wszystkie osoby szlacheckiego pochodzenia, mają być z kraju wydalone, o ile większość mieszkańców w jakiejś miejscowości tego zażąda. Z wygnaniem tem łączą się konfiskata majątku wygnanych. Dotychczas wydano 106 osób szlacheckiego pochodzenia.

**MIASTO ŻEBRAKÓW.**

Piotr ogród, 6-go marca. — Według statystyki w Piotrogrodzie znajduje się 47 000 osób, żyjących wyłącznie z jałmużny. W tej liczbie 15 proc. stanowią żebracy zawodowi, a 85 proc. przybysze z prowincji, dotkniętych głodem i brakiem praćy.

**ROSJA WINNA FRANCJI 32 MILJARDY FRANKÓW.**

Moskwa. — Radjostacja moskiewska donosi: W ostatnich dniach odbył się w Paryżu zjazd właścicieli obligacji pożyczki rosyjskiej, który ustalił wysokość pretensji francuskich z tego tytułu na sumę 32 miliardów franków. Zjazd postawił rządowi francuskiemu żądanie, aby Francja stanowczo domagała się od Z. S. S. R. uznania długów rosyjskich, oraz całkowitego ich uiszczenia.

**Jugosławia.**

**WRANGIEL ZABIERA SIĘ DO TWORZENIA NOWEJ ARMII.**

Belgrad. — Szczaćki rozbitej armji generała Wrangla znalazły przytułek na Bałkanach, gdzie przetrwały dotychczas i mają być z wiosną początkiem tworzenia nowych sił rosyjskich anty bolszewickich. Wrangel zamierza objąć komendę nad kadrami, tworzonemi w Serbji, a generał Soorp będzie mu dopomagał, organizując nowe oddziały w Bułgarii. Wrangiel pozyskał dla projektu swego przychylność i opiekę rządów Bułgarii i Jugosławji.

**St. Zjednoczone PRZEPowiednia AMERYKAŃSKIEGO PROROKA.**

Z Meranu donoszą, że przybył tam amerykański profesor Bertold Reese, który w roku 1913 przepowiedział niemieckim

mu następcy tronu wybuch wojny światowej. Reese, który cieszy się sławą jasnowidza, przepowiedział nową wojnę na gruzdzie roku bieżącego. Ma to być wojna między Ameryką a Japonją. A no, „qui vivra — verra”.

**AMERYKA CHCE WYDZIERŻAWIĆ POLSKI MONOPOL TYTUNIOWY.**

Do polsko-amerykańskiej Izby handlowej nadeszła w ostatnich dniach oferta od poważnego konsorcjum finansowego w Ameryce, proponująca wydzierżawienie polskiego monopolu tytuniowego za sumę 35 milionów dolarów rocznie. Amerykanie wyrażają nadzieję, że przy sprzyjstwej gospodarce dochód z monopolu można będzie podnieść do 50 milionów dolarów rocznie.

**Meksyk.**

**INDJANIE SClAGAJĄ DO OBRONY KOŚCIOŁA.**

Meksyk. — Tysiące pobożnych Indian, przestraszonych pogłoską, iż zwolennicy Joaquina Pereza, proklamowanego niedawno „patryarcho meksykańskiego kościoła narodowego” zamierzają zająć kościół Matki Boskiej z Gwadalupy, zbierają się dokoła świątyni, gotowi bronić jej do upadłego przeciw sekciarzom. Kościół ten, słynny z cudów jest dla katolików meksykańskich tem, czem kościół Matki Boskiej na Jasnej Górze dla Polaków.

**Argentyna.**

**Z ŻYCIA NASZYCH RODAKÓW W MISSIONES.**

Kodacy nasi w Misiones, na pograniczu Rio Grande do Sul, zdobyli się obecnie na dwutygodnik pod tytułem „Oreodownik”, którego 7 pierwszych numerów nadesłano nam do redakcji „Ludu”. Wychodzi on w Azara najwęższej kolonii polskiej i ma charakter lokalny, lecz redaktorowie wprawiają się już coraz więcej, tak, że numery im dalsze tem lepsze i więcej interesujące, bo przynoszą mnóstwo wiadomości miejscowych, a zwłaszcza o hodowli i uprawie herwy (herba matte) w Argentynie, której z powodu konkurencji tak się obawiają nasi herwarze parańscy. Oreodownika wydaje „Czytelnia Quo Vadis” w Azara i dzisiaj rozporządza już nawet swoją własną drukarnią, a to dzięki pomocy tak ze strony posła polskiego w Buenos p. Władysława Mazurkiewicza, jakoteż dwóch księży Rademachera i Marjańskiego ze Zgromadzenia Słowa Bożego Pierwszy na bardzo dogodnych warunkach odstąpił czytelnik drukarnię, a ks. Marjański na kolekcje zbierał składki na ten cel i w tym celu całą kolonię polską objechał z nim p. Władysław Wróblewski. Czasopismo w ten sposób utrwało się ostatecznie, czego Rodakom w Misiones serdecznie życzymy. Pan Władysław Wróblewski jako generalny agent „Oreodownika” na Misiones, pracuje nad tem najwięcej.

**Z Podróży**

Korzystam z chwileczki czasu, aby podzielić się z milymi czytelnikami „Ludu” choćby dorywczymi spostrzeżeniami.

Po misjach w Guarany, poświęciłem trochę czasu, aby odwiedzić niektóre mniejsze skupienia polskie, a raczej rozproszenia w okolicy, poza parafią Guarany. W **Campinas** odległym około 40 kilometrów od Guarany, wśród przeważającej większości Niemców, liczących 1000 dusz, a także Rusinów, znajduje się kilkadziesiąt rodzin polskich. Na samej l. oji **Paca**, przez którą przejeżdżaliśmy z Campinas do Porto Lucena znajduje się jedenaście rodzin. Jeden z nich **Franciszek Tumiński** wyróżnia się tem, że ma 107 lat i jeszcze może pracować, narzeka tylko na słabe nogi. W okolicy **Porto Lucena** po





**Ortopedysta i bandażysta Paulo Brustkern.**  
uczeń kolońskiej szkoły ortopedycznej, wyrabia ulepszone pasy i rapturawe dla mężczyzn i kobiet, catkowie sztuczne ręce i nogi, jakoteż bandaże od skrzywienią kregosłupa.  
Pisać po polsku pod adresem: Paulo Brustkern, São Paulo, — Rua das Palmeiras N. 135 A.

**WAŻNE DLA P. T. RODAKÓW!**  
**Polski zakład fryzjerski**  
czysty i higieniczny  
**Stan. Ulickiego**  
znajduje się W KURYTYBIE.  
**Rua Riachuelo N. 30** (niedaleko Konsulatu polskiego).

**Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI**  
Były asystent klinik europejskich.  
**Lekarz i operator.**  
Kurytyba - Rua S. Francisco N 25  
Leczy podług najnowszych sposobów. — Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte, ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

**Dr. Archimides Cruz — Lekarz**  
były asystent chirurgiczny w Santa Casa de Misericordia.  
Leczy specjalnie: Choroby skórne, syphilis choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

**KONSULTORJUM:** Pharmacia Humanitaria od godziny 8—9 i od 13 do 17.  
**MIESZKANIE:** Rua Dr. Trujano Re's 3.  
Przyjmuje chorych w dzień i w nocy o której bądź godzinie.

**JACEK DROMLEWICZ**  
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w zlocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. **CENY PRZYSTĘPNE.**  
28  
Curytyba — Rua Riachuelo N. 8

Czas zostać **właścicielem własnego domu. Jedyną sposobność** Tereny w Ponta Grossa na „raty“ lub za gotówkę. Całkowicie ulegalizowane, przez właścicieli T. J. Widowy Hermínio Correia Madureira i P. Eduardo de Freitas.

Sprzedaje w srodku miasta Ponta Grossa. Za gotówkę i na raty. Korzystajcie! Po informację zgłaszajcie się do: — **Antoni N. Meisels** — Caixa Postal Nr. 132 — Ponta Grossa Parana

Kupujcie tylko **farby Bayera** do farbowania tkanin Bayera, gdyż są najlepsze i prawdziwe.

**UWAGA!!! Polska Gospoda i Pensjonat.**

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichterze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!  
Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych  
**Cezar Schulz**  
Ul. Barão do Serro Azul 12, 12 Kurytyba — Parana

**Bacność!**  
**Likwidacja i sprzedaż różnych kawalków i resztek.**

Materiały kasmirowe, wełniane, bawełniane, morim i inne różne drobiazgi. Przez cały miesiąc KWIECIEŃ. Korzystajcie z okazji!

**CASA ESTRELLA**  
de Paulo Karam

Rua José Bonifacio N. 7 — Curytyba (dawna Fehada)

**Casa Vermelha**

Rua Jose Bonifacio N. 15.

Już zaczęła w tych dniach otrzymywać

**Sztuczne Nawozy.**

**SWÓJ DOSWEGO!**  
**APTEKA PARANAENSE**

S. GŁUSZCZYŃSKI & SKA.  
Wybór lekarstw krajowych i zagranicznych. — Recepty wykonuje się dokładnie i sumiennie.  
**CENY PRZYSTĘPNE!**  
**MARECHAL MALLET — PARANA.**

**HOTEL CENTRAL**

Curytyba — Rua Emano Pereira N 8  
**WYGODNE URZĄDZENIA. — SMACZNA KUCHNIA**  
**GOSPODA O PIERWSZORZĘDNEJ OBSŁUDZE**  
Oddziały dla familij Otwarła całą noc.  
Ceny przystępne. Pokoje od 6\$ do 12\$ dziennie.  
Zaświadczenie i stół za la carte, na miesiąc 250\$. Stawianie się dla pań w samotnych z mieszkaniem miesięcznie 80\$000, bez mieszkania 60\$000.

**Zakład Krawiecki**  
**Jakoba Prokopiaka**

Ulica Saldanha Marinho N 53 — Curytyba — Parana.  
Zawiedamiam Szanowną Klientelę, że posiadam na składzie wybór **najlepszych i najmodniejszych materiałów krajowych i zagranicznych.** Szanowni goście! przyjęcie a przekonacie się, że w dobre, ładne i tanie ubranie ubierzecie się.

**TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ZEGLUGI**  
**„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“**

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.  
Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre z Havre do Gdyni statkiem „Pologne“.

**NAJBILSZY ODJAZD DO EUROPY:**

Z Santos	Z Rio de Janeiro
„QUESSANT“	19-go Kwietnia
„MASSILIA“	2-go Maja
„MOSELLA“	3-go „
„FORMOSE“	7-go „
„MALTE“	20-go „
„LUTETIA“	30-go „

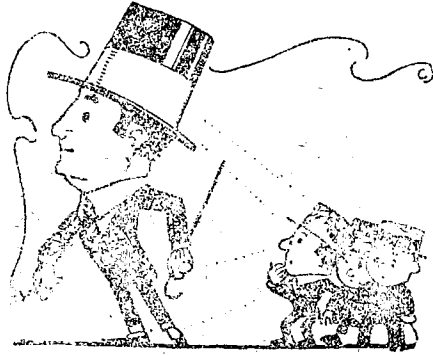
Sprzedaj biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. z. (bilhete de charmada) zajątwia i bliższych informacji udziela  
**Agent: IGNACY KASPROWICZ**  
Avenida Luiz Xavier N. 28 — Curytyba.

**Kazdy odbiorca naszego browaru ocenić musi, że wysmienite zalety naszego pivva polecają pić tylko**

**ATLANTICA**

**Gwałtu! rety!**

Ten zapewne przystroili i ubrał się w pracowni krawieckiej pana **Jana Faucza** Curytyba Avenida Luiz Xavier N. 11. **SPECJALNOŚĆ:** Sutanny dla księżek według kroju zdanego wraz z wszystkimi dodatkami.



te rozstępują się na dotknięcie czarodziejstwa! Jakiz wiók i w tyśiącznych ugrupowaniach pokazało mu się wprawdzie piekło z jego diabłskimi twarzami szatanów. Najobrzydliwsze larwy jakich sobie najwyjdniała fantazyja przedstawił nie zdoła. A wszystko to skłako, wrzaskało i zmieniało się tak szybko, że żadnego stałego obrazu uchwycić nie można było. Do tego przeraźliwy krzyk i lament niezgornych dusz sprawał drzeszem przejmującą muzykę.

Tu najobrzydliwsze czarty wyprawiały z piekniemi tenezcznymi dyabłskimi, najrozpuszczalsze harce. Owe teneczne na moment miały postać nadobnych diawel a nawet i lanczerze niektorzy w młodzieńczych kształtach się ukazawali, ale w chwili potem już tenecznie zamienili się w obrzydliwie zwierzęce potwory porośnięte sierścią, z najstraszniej powykryzywaniem dyabłskimi larwami.

W innej stronie znajdowało się mnóstwo czarotwórczych foliowców z najobrzydliwszymi wyrostkami garbami, pyrkami piemi, z uszami niepodobnymi do ludzkich, a wszystkie te potwory, dziobami krzyków, a wszystkie te potwory wygrywały na piszczałkach z kocił ludzkich, i to tak straszliwie, że i Twardowski czosprędeży dał się uleknąć. Instal. Jesli nie chciał już na samym wstępie oszedł.

Za wszystkich zaś stron zlatywały się skrzydlate czarty, wlokąc za sobą to za włosy, to na czosk popiętione dusze, i rzuciły je w promienie. Krzyk tych dusz, ich strachy, napędzający całe piekło, a z ich rozpaczołymi wrzaskami legły się prawdziwie dyabłskie śmiechy obrzydliwych czarotw.

Zmiana pomlędy światłem a ciemnością tak nagle następowala, że Twardowski musiał sobie zaslonić oczy, aby nie oślepnął. Kiedy w tej chwili

świecio nie znał nauki, którą odebrał od szatana Meffioleosa. Aby się zamsóć na piekło, spisał wszystkie zaklęcia czarotw i wszelkie czarotwóckie sztuki w jedną wielką księgę. Chciał on właśnie Maczkowi ją podarować. Miał on zamiar po napisaniu księgi Maczka odczarować i odmlodzić, a tak Maczek mógłby być wiełtem zostać czarotw, księżnikiem nie potrzebując piekła duszy swej zapisywać.

Raz w niedzięli siedział Twardowski przy oknie i słuchał głosu dzwonów. Przypatrywał się spieszącym do kościoła tłumom, przypominając sobie, kiedy i on tak biegał na nabożeństwo. A teraz zabrzmiła pieśń do Najświętszej Panny... ach! on zna te pieśni, on to ją sam na cześć Przeszystej Panny ułożył w swej młodości!

1) Księga ta raczej rekopis, miała być przykuta na łańcuch, w księżnicy akademii krakowskiej. Dzieło to przysyłał Twardowskiemu, a że dzieło to uważano za czarnoksięskie przeto nie było wolno zaglądać do niego. Adam nokoński pisze o tym rekopisie:  
„Jakie życie prowadził sławny czarodziej Twardowski, jak je skończył, wykonuje ora dżigo czarodziejście, czyli rekopis, który po śmierci króla Zygmunta Augusta z daru jego z wieł innymi księgami, wleńskiemu domowi jezuitów się dostał, o którym Sopot pisze, iż slyszal z ust księcia Daniela Gutwila, naówczas pomocnika przełożonego nad księgozbiorem wleńskim, gdzie księga rzeczona Twardowskiego anicuchem zelanym do muru przykuta była. Gdy ów ksiądz cekałością zdjął, aby zawierała, czytać ją zaczął dat se slyszal zgiek i loskot okropny w księżnicy, zbiegł się snadź zle duchy a ksiądz przelekony, rzuciwszy księgę ledwie do poblizkiej łby, zemknął z dąży i całą noc potem z przestrach bezwonną spódł. Naujuzur rano, wezwawszy drugich, wszedł do księżnicy ale swej księgi już nie znalazł.

przed obliw, już sam chciał wracać do Krakowa, nie mając przy zmiłnym nie do czynienia, dył.  
— Czy naprawdę wojewoda umarł? — zaskobiera.  
— A kłóży o tem wóhpi? rzeki szybko spadkobiera.  
— Pokaz zwłoki!  
— A to na co? — krzyknął spakobiera — już umiła!  
— To nie szkodzi — odrzekł Twardowski — ja się chcę przekonaa, czy wojewoda umarł, czy nie. Slysząc to płaczący młodzieniec, zaprowadził go do trumny, i mimo szarpnięcia się spakobieroy, odjęło wieko.  
— Aha! — zawołał spakobiera — wszakże nie żyje!  
— Zobaczymy — odrzekł spokojnie Twardowski.  
Przysiągniesz bliżej zaczął się Twardowski wpatrywać w trup, a potem ująwszy go za rękę, zawołał silnym głosem:  
— Żyje!  
— Powstał na to hahas. Jedni się śmiali z do-ktora, inni chcieli stało wyjąć z trumny, czemu się znoum spakobiera opierał, wrzeszcze jednak wyjęło zwłoki, złożono na łóżu. Twardowski puścił krew, w usta wiał jakiegoś płynu, i wojewoda poezą oddychał.

Teraz dopiero powiał wegas nie lada. Jedni ulekal, inni się żęgnali, placzący młodzieniec kięzał przyłozu, a spakobiera odlechał.  
Twardowski pozostai w zanku trzy dni, a w tym czasie ujrzał tak piękna dziewczę, że natychmiast się w niej rozkochoł, postanawiając pojąć ją za małżonkę. Dowiedziął się że to rządnianka z Krakowa, ale strasznie dumna. To Twardowskiego mało obchodziło, owszem zwycięstwem było dla niego chlubniejszem.

Wszystcy poniekądli do domu, obawiając się jakieiej nowej szataniskiej sztuczki.  
Twardowski wkrótce przekoaał, jednego Meffioleosa, na swe usług. A drugiego, Barbare, która mu życie zatruwa. Owa potulna, piękna Barbara okazała się niebawem jako pieklna na sprządać kucnia.

Ale Twardowski umiał sobie poradzić. Oto kiedy mu już do żywego dojadła, wygnął ją za drzwi Barbara pobiegła do braci, ale ci jej nie przyjęli. Nie mając innego sposobu do życia gdyż za dumną była, aby się przed mężem upokorzyć wystawiła na rynku garanki na sprzedaż.

Wnet to zmiarkował Twardowski, więc aby coś byle jej swoje spocóć, jeździł po rynku w kolasie i przejeżdżał jej po garankach, tłucąc je złośliw rzucała za nim skorupami, on śmiał się rozpuku.  
W końcu Barbara znieę tego wszystkiego nie mogła, więc opuściła Kraków, wyniosła się gdzieś w inne strony, i wieść o niej na zawsze przepada.

X.  
Trwało to długie lata, aż znoum Twardowski się zastarał świat mu obrzydł, i gdyby go nie czekało piekło, byłby sobie życzył śmierci. Mógłby sobie tak samo dokazywać, jak za młodych lat, ale się przesycił i już nie korzystał z usług szatana.

O, jak teraz żalował, że się oddał piekłu i o, gdyby mógł cofnąć co się stało! Teraz też cze-ściej zaglądał do kancyceł, czytał w nich nawet, a wtedy mu się zdawało, jakoby duch matki stał przy nim i wierząc swe ręce kładł na jego głowę. Czarnoksiężstwo było jego tajemnicą, nikt na